

Zaginiony świat Matragony. Rozmowa z Maciejem Harną

Co specjalnego przygotowujecie na 25-lecie zespołu?

Jubileusz już minął, obchodziliśmy go koncertowo w grudniu ub. roku, choć na fali obchodów wciąż jeszcze płyniemy. I traktujemy tak ostatni, czerwcowy koncert promujący najnowszą płytę „Anarti – muzyka zaginionego świata”. Wcześniej do tych obchodów należał projekt stypendialny ze środków ministerstwa, na który złożyły się m.in. warsztaty otwarte dla osób w różnym wieku, w różnych miejscach, także pod górą Matragoną.

Dla Dzikiego Życia rozmawialiśmy prawie 20 lat temu - co zmieniło się przez te lata w waszej muzyce?

W artystycznej drodze grupa zachowała swoją wolność od pokus komercji i modnych nurtów. To się nie zmieniło. Ale pytasz o zmiany. Pojawiają się nowe instrumenty, nieśmiało wspierane elektroniką, ale wciąż zachowujemy akustyczny trend. Pojawiają się nowe inspiracje – ostatnio była to archeologia związana z Górami Słonnymi w okolicach Sanoka.

Zawsze byliście związani mocno z górami, szczególnie co oczywiste z Matragoną. Czy tak jest nadal?

W tradycji kulturowej „Góra” jest symbolem m.in. stałości i wolności. Długoletnia już historia Orkiestry Jednej Góry potwierdza taką niezmiennność. Motyw góry pojawia się wciąż w twórczości zespołu (np. utwór „Góra” na nowej płycie). Ostatnio też wspomniane inspiracje krajobrazem historycznym i przyrodniczym Gór Słonnych. To w muzyce, a jako zespół ludzi to miejsce pod górą Matragona przyciąga nas nadal.



Maciej Harna na rynku galicyjskim w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

W bieżącym roku reaktywujemy tam warsztaty pod koniec lata, otwarte dla wszystkich

poszukujących artystycznego natchnienia w dzikiej przyrodzie. To magiczne miejsce otwiera ludzi, odkrywa wrażliwość.

Angażowaliśmy się kiedyś w akcje ochrony gór (pamiętasz pewnie projekt „Góry nie dla rury” kiedy planowano gazociąg, lub akcję ratowania przed wycinką okolic Matragony). Niestety, nadszedł czas kiedy przyroda wymaga zdecydowanej obrony, już nie ochrony. Wycinka nie oszczędziła Matragony, jest poważnie okaleczona. Straciła też swojego stałego mieszkańca – niedźwiedzia Przemka, jednego z największych w Bieszczadach. Teraz podobne zagrożenie wisi nad Hyrlatą, wyższą i jeszcze dzikszą sąsiadką Matragony.

Jakie projekty muzyczne realizujecie jako zespół w ostatnich latach?

W ostatnim czasie był to projekt koncertowy Anarti, w trakcie którego powstały dwa klipy, z których pierwszy stanowi niemal fabularną, ale enigmatyczną opowieść inspirowaną światem starożytnych Celtów znad rzeki San.

W ostatnim czasie powstał album płytowy z tego projektu uzupełniony już paroma nowymi pomysłami.

Nie koncertujecie często, ale regularnie. Czy wynika to z tego że muzyka, którą prezentujecie jest trudna?

Na pewno nie jest to muzyka dla każdego. Bardziej jednak trudna jest chyba logistyka. Nasze „muzeum instrumentów na kółkach” wymaga dużych samochodów do transportu, skomplikowanego nagłośnienia i skoordynowania wielu różnych obowiązków 7 dorosłych osób.

No, ale jak jest koncert to robimy wszystko, żeby udało się zagrać. W ostatnich latach jednak zmieniła się polityka koncertowa, mniej pieniędzy na kulturę dostają ośrodki. W dużych centrach wypierają nas zespoły z dużych miast a w małych są inne oczekiwania organizatorów, którzy nie wiedzą nic o naszej muzyce, ale wolą to co sprawdzone, np. disco polo. W tym kontekście nasza muzyka jest trudna. A my marudzimy, bo nie gramy na festynach – czasem to świetne imprezy, ale nasza muzyka tam nie pasuje i nie ma odbioru.

Kiedyś graliście z KSU, punkowa grupa z Ustrzyk Dolnych. Skąd taki pomysł, wydaje się że tych estetyk muzycznych nie daje się łatwo pogodzić?

Nasze zespoły łączy chyba to, że oba związane są z Bieszczadami, stąd się wywodzą, i każdy na swój sposób do nich się odwołuje – ich dzikiego piękna, legend. Rzeczywiście, estetyka i filozofia naszej twórczości to całkiem inne światy i pogodzić się ich nie da, bo oba straciłyby na tym. Z KSU współpracujemy jednak nadal, jako muzycy uniwersalni, multiinstrumentalni, otwarci na różne gatunki. Pozwoliło to nam na ciekawe i pozytywne doświadczenie spotkania z legendą punkrocka. Cieszymy się, że mogliśmy coś nowego wnieść do ich brzmienia i przez to otworzyć na ich muzykę nową publiczność. Nie wszyscy fani KSU to akceptują, ale to decyzja lidera – Siczki, który jest wciąż niespokojnym, poszukującym twórcą. Poszukiwania zawiodły go do brzmienia akustycznych instrumentów Matragony. W perspektywie najbliższej – w tym roku razem będziemy świętować 40-lecie KSU.



Koncert na rynku w Sanoku - Matragona Orkiestra Jednej Góry z KSU, 2017 r. Fot. T. Sowa

W ostatnim czasie zauważyć można twoją aktywność związaną z promowaniem liry korbowej, instrumentu o niesamowitym dźwięku.

Dzięki mistrzowi Stanisławowi Wyżykowskiemu z Haczowa, który zbudował pierwszą moją lirę, znam ten instrument od dawna. Ale rzeczywiście ostatnio w moich różnych projektach - także poza Matragoną - liry jest dużo. Od nie tak dawna mam mistrzowski instrument Staszka Nogaja, który jest elektro-akustyczny, więc pozwala mi na różne eksperymenty. To granie z KSU, tworzenie muzyki do spektaklu teatru Lalka w Warszawie, projekty opowiadacze z Opowieściami z Walizki czy powstający właśnie wspólny program 3 lirników przy okazji warsztatów lirnicznych. Zagramy na festiwalu „Góry Kultury” w Sanoku w składzie: Stanisław Nogaj, Maciek Cierliński, Maciek Harna - tradycyjnie i z elektroniką. Razem prowadzimy trzecią już edycję warsztatów dla lirników z całej Polski w ramach przyznanego Stanisławowi stypendium ministra.

Lira korbowa staje się popularna nie tylko w środowisku zainteresowanym muzyką tradycyjną, pojawia się w rocku, jazzie, muzyce alternatywnej. Staje się instrumentem, który przechodzi drugą młodość dzięki nowym rozwiązaniom konstrukcyjnym i elektronicznie.

Nowy krążek, któremu nasz miesięcznik patronuje, jakiego słuchacza może zadowolić?

Myszę, że ten krążek oprócz warstwy muzycznej, która przynosi duży wachlarz zmian nastrojów, barw, instrumentów, ma też swoją warstwę pozamuzyczną, która może zainteresować słuchaczy, może przed nimi odkryć coś nowego. Może zechcą odbyć podróż w głąb czasu, odkrywać tajemnicze wątki, które sygnalizujemy. Ale wciąż to muzyka dla miłośników brzmień akustycznych, choć czasem przy tym nierealnych, niezwykłych. W jednym tylko utworze pozwoliliśmy sobie tę granicę przekroczyć.



MATRAGONA

The Orchestra of The One Mountain

ANARTI

Anarti - brzmi tajemniczo. Możesz rozwinąć ten wątek?

Anarti (a dokładnie: Anartfracti) to grupa celtycka, która dotarła nad rzekę San, w okolicach Sanoka już ok. IV w. p.n.e. gdzieś z dorzecza Cisy, a wcześniej z Dacji, czyli terenów dzisiejszej Rumunii. Możliwe, że przywiodła ich tu sól - biały skarb, w który obfitowały okoliczne Góry Słonne. Sól w czasach, gdy nie było lodówek była znakomitym konserwantem żywności a to umożliwiało przechowywanie zapasów. Ale nasza historia o Anartach zaczęła się od złotej monety celtyckiej, o której opowiedział mi mój ojciec. Pewien rolnik z okolic Sanoka znalazł ją na polu i chciał przetopić u złotnika, czyli mojego ojca. A ten oddał ją historykom, dzięki czemu ocalała i dziś jest najcenniejszym celtyckim znaleziskiem z naszych okolic, eksponowanym w dziale archeologicznym sanockiego muzeum. Są i inne tajemnicze tropy wskazujące o bytności Anartów w dorzeczu Sanu, np. srebrna głowa byka wyłowiona z rzeki w okolicach Radymna i... zaginiona.



Bieszczadzka góra Matragona, 2017 r. Fot. Maciej Harna

Zresztą sama nazwa - San - w języku Galów oznacza rzekę o wartkim nurcie.

Oczywiście szukanie muzyki Celtów sprzed 2 i pół tysiąca lat mija się z celem na tym etapie wiedzy i odkryć. Postanowiliśmy zatem sobie wyobrazić tę muzykę, albo raczej samą historię i opowiedzieć ją muzyką. Trzeba było więc przemierzyć celtyckie wzgórza, posłuchać szumu rzeki, spojrzeć „w oczy” drzewom porastającym wzgórza, niegdyś święte gaje...

**Ile w tym co teraz robicie wypływa z kontaktu z przyrodą waszych stron czy Bieszczadów?
Czy można w ogóle mówić, że przyroda inspirowa w jakiś konkretny namacalny sposób?**

O inspiracjach przyrodą powiedziałem przed chwilą. Gdzie urywa się historia, dopowiada resztę natura, w której jest element niezmienności wobec upływającego czasu. San płynie dalej.

To zawsze bardzo ważna inspiracja - przyroda. Można powiedzieć kluczowa. W samej muzyce, na nowej płycie, także usłyszycie jej odgłosy, ptaki. Ale to nie nagrania (no może z wyjątkiem paru świerszczy z Gór Lewockich), a pewne sugestie dźwiękowe, reszta działa w wyobraźni. Myślę, że w tym wypadku jednak przyroda inspirowa w sposób namacalny, tzn. słyszalny. A w Bieszczady - znów wracamy w tym roku, jak wspomniałem odnawiając doroczny obyczaj warsztatów artystycznych. I to jest ważne miejsce, nie przypadkowe - także dla inspiracji.



Kadry z teledysku „Anarti” w reżyserii i ujęciach Roberta Kielaka

Które problemy środowiskowe śledzisz, co w ostatnich latach szczególnie poruszyło ciebie i ludzi z zespołu?

Na pewno najmocniej Białowieża. Dwóch muzyków z zespołu wybrało się nawet do Puszczy na jedną z akcji. Cieszymy się chyba wszyscy z zakończenia dewastacji. Niestety w najbliższym otoczeniu jest też wiele poruszających przypadków zagrożenia dla przyrody. Aktualnie martwię się o naszą Matragonę i jej sąsiadkę, chcemy się temu przyjrzeć.

Dziękuję za rozmowę.

Maciej Harna - muzykolog, multiinstrumentalista, nauczyciel szkoły muzycznej i akademicki. Lider zespołu Matragona Orkiestra Jednej Góry.

Matragona Orkiestra Jednej Góry - zespół world music z Sanoka, założony w 1992 r. Zwycięzcy konkursu „Nowa tradycja” z 1999 r. Na koncie kilka płyt m.in. debiutancka „Budzenie góry” (1998), „Trans Silvaticus” (2005) i „Anarti - muzyka zaginionego świata” (2018)”. matragona.pl.